Rok XXX. Piotrków, dnia 26 Maja (8 Czerwca) 1902 r. № 23.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.
Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Tym wszystkim, którzy tak licznie zebrali się na wyprowadzenie zwłok męża i ojca naszego **b. p. Anszela Litmanowicza**, szczególniej zaś p. M. Hertzowi za serdeczne zajęcie się tym smutnym obrzędem składamy z głębi serca płynące podziękowanie *Żona i synowie.*

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

(Dokończenie).

Tym sposobem zatraca się związek między Towarzystwami Dobrocz. a ich agentami, co ułatwia nadużycia, dochodzące do tego, że agenci jak się to niejednokrotnie wykazało zatrzymują 50% do 90% z ofiar.

Podobnego rodzaju zbieranie ofiar budzi usprawiedliwioną zupełnie nieufność, a gdyby się powtarzało dalej odbiłoby się w opłakany sposób na stanie funduszów dobroczynnych instytucyj. Jedyną przyczyną złego jest tu nieodpowiedni wybór agentów.

Zarządy Tow. Dobr., na rzecz których płyną ofiary, nie powinny zapominać, że zaufanie ogółu obowiązuje ich do czuwania nad tem, by dobrowolne składki do ostatniej kopiejki obracane były na cele dobroczynne. Upoważnień przeto do zbierania składek udzielać powinny zarządy nie pierwszym lepszym nieznanym sobie osobistościom, ale jedynie tym ze swoich członków, który bądź przez zajmowane przez się stanowisko, bądź przez osobiste zalety charakteru stanowią dostateczną rękojmię uczciwego postępowania. Oddawanie upełnomocnień osobom trzecim ma być dozwolone tylko w razach wyjątkowych, gdy nie może być wątpliwością co do charakteru danych osób.

Rozsyłanie agentów nietylko że odciąga ofiarność ogółu od celów miejscowych, ale sprzeciwia się nadto przepisom dotyczącym zbierania ofiar i pociąga za sobą wyłamywanie się Towarzystw od przepisów ustawy, a przez to może stać się powodem powołania do odpowiedzialności komitetów i zarządów Towarzystw Dobroczynnych.

Nie mają również prawa Tow. Dobr. bez specyjalnego pozwolenia rządu wydawać kalendarzy, informatorów, albumów itd., a jeżeli to pozwolenie uzyskają, lub jeśli ono jest przewidziane ustawą, handlowa część tych wydawnictw winna być regulowana w taki sposób, by nie dawała prawa do nadużyć.

Takie same przepisy obowiązują przy sprzedaży żetonów i znaczków, i rozsyłaniu książeczek, w celu dalszej tychże żetonów i znaczków sprzedaży. W tym ostatnim razie za osoby posiadające książeczki z kuponami jako upoważnione od zarządów—odpowiadają też zarządy. Ministeryjum spraw wewnętrznych pragnąc szczerze współdziałać z Tow. Dobr. i popierać ich w dążeniu do celu, nie może jednak pozwolić na uchylanie się od ustawy i przypomina komitetom, zarządom i wogóle wykonawczym organom tych Towarzystw konieczność ścisłego stosowania się do ustawy każdej poszczególnej instytucyi; od tego bowiem zależy ich skuteczny i owocny rozwój oraz uniknie by ofiary składane na cele dobroczynne nie były obracane na wspomaganie niegodnych zaufania jednostek.

Nakoniec ministeryjum spraw wewnętrznych ostrzega ludność, by ta zachowywała się ostrożnie w stosunku do zbierających ofiary i każdorazowo żądała od nich okazywania upoważnień do zbierania tych ofiar.

Jedyny środek ratunku

Bank Ziemski w Poznaniu.

Ks. Bismarck w r. 1886 stworzył niemiecką komisyję kolonizacyjną, z funduszem 100 milijonów marek, aby wykupywać majątki ziemskie w polskich dzielnicach monarchii pruskiej i rozprzedawać je pomiędzy kolonistów niemieckich. Komisyja niezwłocznie przystąpiła do dzieła. W ciągu pierwszych lat 15 wykupiła 589,900 morgów ziemi polskiej. Osadziła na nich 4277 rodzin niemieckich. I to nietylko niemieckich, lecz prawie wyłącznie protestanckich. Sprowadzano kolonistów nieraz ze znacznej odległości, z całego obszaru cesarstwa Niemieckiego. Na ogólną ilość 4277 kolonistów niemieckich, znalazło się zaledwie 231 rodzin katolickich.

Na skupywanej ziemi w miejsce mowy polskiej rozpanoszyła się niemiecka, a zarazem w miejsce starożytnych świątyń katolickich w dzielnicy św. Wojciecha wzniosły się nowe kościoły protestanckie. Strata ziemi pociągała za sobą utratę religii i języka.

Kapitał komisyi kolonizacyjnej w r. 1898 zwiększony został w dwójnasób i podniesiony do 200 milijonów marek. Przedsięwzięcie rządowe zostało poparte przez inicyjatywę prywatną. Dla przyspieszenia zbyt powolnej jakoby kolonizatorskiej działalności komisyi, powstał w Berlinie w r. 1895 prywatny «Landbank» z kapitałem akcyjnym 5 milijonów marek, pokrytym w całości w niespełna 6 miesięcy. Ten kapitał już w następnym 1896 r. również został zdwojony i podniesiony do 10 milijonów marek.

Cios był ciężki. Do odparcia go były powołane dwa żywioły: obywatelstwo i lud wiejski. Obadwa w najniepomyślniejszych znalazły się warunkach. Obywatelstwo, osłabione przez przesilenie rolnicze, oddawna podkopywane systematycznie przez szkodliwą politykę agrarną rządu, przez działy familijne i rozdrobnienie fortun, nie umiało oprzeć się należycie tym rozkładowym czynnikom, nadto, częstokroć niestety z własnej winy, przez własną nieudolność i lekkomyślność. Lud, w znacznej części bezrolny nawykł szukać poprawy, lub bodaj tylko możności bytu w wychodźtwie, bądź do odległych kresów fabrycznych monarchii, bądź nawet za morze. Jako główny program postawiono program parcelacyi. Jedynie bowiem, oddając zagrożony posterunek pewnej straży ludu polskiego, jego pracowitości, oszczędności, wytrwałości, a przedewszystkiem jego niewzruszonemu przywiązaniu do ojczystej wiary i ojczystej gleby, jednem słowem, stawiając polskiego chłopa naprzeciw niemieckiego kolonisty, można istotnie utrwalić podejmowaną robotę ratunkową, można nadto powstrzymać wychodźtwo i zapewnić zbawienny wzrost sił społecznych i ekonomicznych.

W takiej myśli powstając w r. 1886 Bank Ziemski w Poznaniu postawił sobie jako pierwszorzędne zadanie parcelacyję większej własności ziemskiej i osadnictwo krajowe. Upłynęły trzy lata, zanim przeświadczenie o właściwości nowego kierunku przesiąkło do szerszych kół społeczeństwa, zanim złożono 1,200,000 m. kapitału, by w r. 1889 umożebnić rozpoczęcie czynności. Odtąd rezultaty akcyi bankowej w liczbach zaokrąglonych z końca każdego roku obrachunkowo przedstawiają następujący obraz:

	Obszar sprzedanych parcel *Hekt.*	Ilość jednostek gospodarczych	Cena ogólna sprzedaży *M.*	Wpłaty nabywców parcel *M.*	STAN KAPITAŁÓW: w parcelacyjach *M.*	STAN KAPITAŁÓW: w hypotekach *M.*	STAN KAPITAŁÓW: w efektach *M.*	Stan funduszów rezerwowych *M.*	% Dywidenda
1 lipca 1889	412	68	288,270	—	—	—	252,892	5,826	—
„ 1890	1,586	174	1,076,057	101,734	282,851	117,575	+28,868	11,141	4
„ 1891	3,587	264	2,120,740	404,845	260,297	450,512	296,746	21,708	4
„ 1892	5,681	414	3,511,765	689,831	394,439	571,030	170,657	29,737	4
„ 1893	8,173	729	4,951,480	1,031,788	574,122	446,877	138,979	37,837	4
„ 1894	9,883	913	6,029,115	1,345,940	1,160,684	342,344	90,166	45,868	4
„ 1895	11,098	1,013	6,896,096	2,120,801	1,304,120	446,979	154,522	53,920	4
„ 1896	12,162	1,073	7,646,350	2,471,335	1,333,084	476,808	375,715	61,988	4
„ 1897	14,655	1,291	9,292,531	3,061,205	1,299,585	413,497	252,626	77,533	4
„ 1898	16,137	1,406	10,565,128	3,716,947	3,139,497	524,124	270,289	94,107	4
31 grudnia 1898	16,699	1,460	10,904,107	3,908,720	3,077,477	676,738	300,246	102,868	4
1 stycznia 1899	16,699	1,460	10,904,107	3,908,720	3,077,477	676,738	300,246	102,868	4
„ 1900	18,996	1,612	12,468,597	5,209,061	2,979,539	817,857	225,963	123,396	4
„ 1901	19,928	1,657	13,206,641	5,576,328	3,252,944	678,017	193,951	150,182	4
„ 1902	21,129	1,742	14,068,750	6,038,747	2,959,553	871,353	209,975	177,796	4

Z powyższego przedstawienia 12-letnich doświadczeń wysnuć już można przy pomocy sprawozdań bankowych wniosek o doniosłości

akcyi Banku Ziemskiego pod względem społecznym i ekonomicznym. Cyfry te rozbudzić winny żywe zajęcie się podjętą przez Bank Ziemski działalnością.

Wymownym jest przedewszystkiem fakt, że za pomocą Banku Ziemskiego do końca 1900 r. 1657 rodzin zyskało samodzielność gospodarczą we własnych siedzibach na obszarze blisko 80 tysięcy morgów, które bez tej pomocy byłyby zapewne stracone dla narodowości polskiej. Równocześnie «Niemiecka komisyja kolonizacyjna» w peryjodzie o dwa lata dłuższym, z pomocą powiększonego do 200 milijonów funduszu i olbrzymiego aparatu urzędniczego, osiedliła tylko 42 setki rodzin niemieckich, poświęciwszy na ten cel blisko 151 milijonów marek, z których do końca 1900 r. 58,5 milijonów straciła bezpowrotnie na koszta administracyi.

Nieproporcyjonalność rezultatów osiągniętych przez dwie tak nierówno uposażone instytucyje znajduje wytłomaczenie w naturalnem bogactwie miejscowego swojskiego materyjału osadniczego, znakomicie ułatwiającem akcyję Banku Ziemskiego, oraz w braku miejscowego ludowego żywiołu niemieckiego, utrudniającym kolonizacyję niemiecką.

Mimo to, rezultaty osiągnięte przez komisyję kolonizacyjną przedstawiają się niezmiernie groźnie. Oprócz 70,500 hektarów rozparcelowanych wśród niemieckich kolonistów, przeważnie sprowadzanych z kresów prowincyj niemieckich, komisya nabyła znacznie większe obszary podotąd nie rozkolonizowane i pozostające w jej administracyi. Obszary te wynoszą ogromną cyfrę 76,975 hektarów! Niestety, prędzej czy później mogą być one rozkolonizowane wśród przybyszów niemieckich wabionych i ściąganych do polskich dzielnic rozlicznemi przywilejami i udogodnieniami!

Wobec naturalnego bogactwa miejscowego, swojskiego materyjału osadniczego — przyjść należy z konieczności do stanowczego wniosku, — że *gdyby Bank Ziemski był uposażony w odpowiedni doniosłemu celowi kapitał, obszary te nie stałyby się łupem komisyi kolonizacyjnej.* — *Przy tak sprzyjających Bankowi Ziemskiemu miejscowych żywiołowych warunkach, dostatecznem byłoby podniesienie zakładowego kapitału do kilkunastu milijonów marek. Osiągnięcie takiej cyfry kapitału nie przedstawiłoby żadnej trudności dla polskiego społeczeństwa, gdyby wszystkie zamożniejsze warstwy były we wszystkich naszych dzielnicach ożywione praktycznym zmysłem samozachowawczym.*

Dziś gdy prusacy przeznaczają nowe setki milijonów na kolonizacyję niemiecką w ziemiach polskich, zadanie Banku Ziemskiego zbyt jest wielkie, aby 3-milijonowe wyposażenie wzstarczającem być mogło.

Te same cyfry, które świadczą, że grosz powierzony Bankowi przez społeczeństwo, doniosłej służy sprawie, dowodzą również, że przy żywszym—o wiele żywszym udziale społeczeństwa, można by osiągnąć znacznie dalej idące rezultaty. Ogromne są jeszcze obszary ziemi, które nie unikną parcelacyi, o ile zaś nie zostaną nabyte przez Bank, staną się niezawodnie łupem niemieckiej komisyi kolonizacyjnej! Obok tego widzimy liczny zastęp włościan, nie mających własnej ziemi, sięgających myślą po za ocean. Dla działalności zatem Banku—otwarte jest obszerne pole. Znaczna część tego pola leży dotychczas odłogiem, a stan ten nie zmieni się, dopóki fundusze Banku znacznie nie wzrosną — dopóki wszystkie możniejsze warstwy nie umożliwią podniesienia kapitału akcyjnego Banku do kilkunastu milijonów. Bank tak uposażony wzrósłby w potężną instytucyję, zdolną wówczas już nie połowicznie, lecz w zupełności podołać swemu doniosłemu zadaniu.

W takim stanie rzeczy każde przyłożenie ręki do dalszego zwiększenia kapitałów Banku Ziemskiego przedstawia się jako czyn prawdziwie obywatelski. Każda wpłata na akcyje Banku Ziemskiego, rzec można, stwarza nową zagrodę włościańską, prawdziwą oporę przeciwko germanizacyi ziemi polskiej. Nie wątpimy też, że tak doniosłe i szlachetne usiłowania Banku znajdą szerokie poparcie wśród społeczeństwa polskiego.

(«*Kur. Codz.*»)

O zabezpieczeniu starości robotników wiejskich.

(Odczyt p. **Janusza Szwejcera** na posiedzeniu Ogólnego Zebrania członków Stowarz. Roln. gub. piotrkowskiej w dniu 30 maja r. b.).

Jedną z największych zdobyczy na polu postępu cywilizacyi, jaką zostawił po sobie ubiegły wiek XIX, jest niewątpliwie państwowe zabezpieczenie starości robotników. W państwie Niemieckiem, 22 czerwca 1889 roku parlament niemiecki uchwalił tę ustawę.

Przeprowadzenie praw tych zadało silny cios zasadom starej szkoły ekonomicznej fizijokratów, twierdzącej, że każde wtrącanie się państwa w życie ekonomiczne danego kraju, działa tylko szkodliwie, ponieważ jak ludzkość cała, tak gospodarka narodowa podlega ogólnym i stałym prawom natury. Zadaniem więc rządu powinno być li tylko dbanie o spokój kraju i usuwanie przeszkód do swobodnego rozwoju ekonomicznego społeczeństwa. Poglądy te streszczają się w znanej maksymie «Laissez faire, laissez passer». A więc według zasad leseferyzmu, w stosunki pomiędzy pracodawcą a robotnikiem, państwo wnikać nie powinno.

Tymczasem okazało się, że z rozwojem społeczeństw i z postępem cywilizacyi teoryja ta utrzymać się nie mogła. Instytucyje takie jak inspekcyja i prawa fabryczne, opieka nad kobietami i małoletnimi zatrudnionymi w przemyśle, ograniczenie dnia roboczego, prawo przeciw lichwie, rządowa pomoc lekarska i ambulatoryja, a najwięcej chyba państwowa asekuracyja robotników teoryi tej są wręcz przeciwne. Zupełna swoboda w gospodarce społecznej nie prowadzi okazało się ani do ogólnej harmonii, ani do dobra i szczęścia jaknajwiększej ilości jednostek, ni do szybszego postępu cywilizacyi nawet. Państwo zmuszone było zaopiekować się słabszymi ekonomicznie jednostkami i w ten sposób wejść poniekąd i w stosunki prywatno-społeczne.

Robotnik zawierając umowę z pracodawcą na określone wynagrodzenie, był jednak w razie choroby, wypadku, starości lub braku pracy zupełnie zostawiony własnemu przemysłowi, ponieważ po wypłaceniu zarobku pracodawca nie był obowiązany roztaczać jakiejś opieki nad swym najemnikiem. Praca zarobkowa jednak, przeważnie stanowiąca ilość równą potrzebom minimalnym i koniecznym do życia, nie dawała robotnikowi możności oszczędzania cośkolwiek, by był zagwarantowanym przeciwko wszelkim ewentualnościom podobnym w życiu, lub chociaż gdzie była o tyle wyższą, że robotnik mógłby coś zaoszczędzić, nie robił on tego przez swą niedojrzałość, lub zamałą dbałość o przyszłość swoją; dlatego z rozszerzeniem się i z rozrośnięciem przemysłu jak w Niemczech i z powstaniem bardzo licznej klasy robotników, ostatni zmuszeni byli bardzo często w razie nieszczęścia uciekać się do dobroczynności publicznej; wskutek tego państwo ujrzało się zmuszonem przystąpić do przymusowej ogólnej asekuracyi, która zabezpieczałaby robotnikowi i jego rodzinie utrzymanie w razie gdy straci zarobek z powodu, czy to choroby, kalectwa, lub nieszczęśliwego wypadku, czy wskutek starości lub niezdolności do pracy.

Prawo o ubezpieczeniu na wypadek choroby weszło w życie w Niemczech 1 grudnia 1884 r.; ubezpieczenia państwowe od nieszczęśliwych wypadków wprowadzono w rok później, 1 października 1885 roku; nakoniec od 1 stycznia 1891 roku zaczęła obowiązywać ustawa o zabezpieczeniu starości, której chciałem jedynie specyjalną poświęcić uwagę. Na mocy tej epokowego znaczenia ustawy, każdy robotnik lub robotnica, czeladnik, terminator, oficyjalista, subjekt, służący, stały lub czasowy najmita, o ile ma skończonych szesnaście lat i nie pobiera rocznie więcej nad 2,000 marek podlega tej obowiązkowej i przymusowej asekuracyi państwowej. W razie niezdolności do pracy lub dojścia do 70 lat życia zaczyna pobierać rentę, którą wypłacają mu przez pocztę co miesiąc gotowizną z góry.

Składkę asekuracyjną płaci się specyjalnemi markami, które się również na poczcie nabywa i nakleja do specyjalnych książeczek ubezpieczeniowych dla każdego robotnika.

Pracownicy są podzieleni na 4 klasy: I klasa—pobierający do 350 mar. rocznie płacą 14 fen.; II klasa—pobierający do 550 m. płacą 20 fen. tygodniowo; III klasa—pobierający do 850 m. płacą 24 fen. tygodniowo; IV klasa—pobierający wyżej płacą 30 fen. tygodniowo. Składkę płaci w połowie pracodawca i w połowie robotnik; z biegiem czasu jednak cały ciężar spadł na pracodawcę, gdyż robotnik przy zgodzie wymawia sobie, by za niego płacić asekuracyję. Wysokość wypłacanej przez państwo renty wynosi rocznie 106 marek dla I klasy, 130, 160, 190 dla następnych, razem już z dopłatą od państwa do każdej z tych rent po 50 marek rocznie. Kobiety przy wyjściu zamąż, jeżeli najmniej przez 5 lat płaciły asekuracyję otrzymują połowę wkładów z powrotem, jak również wdowa i sieroty niemające lat 15, w razie śmierci ubezpieczonego, lecz niekorzystającego jeszcze z renty pracownika.

Tak się przedstawia w krótkich zarysach olbrzymia instytucyja emerytury państwowej w Niemczech, która w 1895 r. miała 11,800,000 ubezpieczonych pracowników, a w tem 32% to jest 3,800,000 robotników rolnych. Emerytur przyznała w roku 1898—84,700 niezdolnym do pracy i 19,900 starcom. Razem zaś przez 10 lat trwania asekuracyi 478,000 inwalidów i 355,000 ludzi, którzy przekroczyli 70 rok życia dostawało rentę.

Finanse tej instytucyi państwowej stoją świetnie: w roku 1898 wypłacono emerytur 66 mil. marek; od wprowadzenia zaś przymusowych ubezpieczeń 402 milijony marek, a mimo tego przewyżka aktywów w zarządzie asekuracyjnym szlązkim wynosi 15 mil. marek, nadreńskim 37, saskim aż 43 milijony marek! Z cyfr tych widzimy, że reforma ta zwycięzko wyszła z pierwszych lat próby, a nagromadzone obecnie milijony dadzą możność stopniowo iść naprzód w dwóch kierunkach: zwiększając ciągle emeryturę i zmniejszając wiek w którym otrzymywać ma się ją prawo.

Ustawa ta była eksperymentem bardzo śmiałym i z szerokim rozmachem i odwagą wykonanym, gdyż ani przykładów ni doświadczeń podobnych dokonanych w innych państwach do czasu owego nie było. Francyja ma asekuracyję robotników nie przymusową lecz dobrowolną. Robotnik płaci 5 centymów od każdego dnia swego zarobku, drugie tyle wnosi do kasy emerytalnej przedsiębiorca.

Od 50-go roku życia pobiera robotnik dożywotnią pensyję 300 franków, do czego przykłada się również i skarb państwa. Zakres działania jest jednakże dużo tu mniejszy niż w Niemczech, gdyż należą do kas głównie tylko robotnicy fabryczni, którzy jako inteligentniejsi, chętniej garną się do instytucyi, zabezpieczającej im los przyszły i starość.

U Austryi i Włoszech egzystują li tylko kasy dla chorych i kasy gminne ubezpieczeń na wypadek niezdolności do pracy.

W naszym kraju sprawą emerytur, mając co prawda na oku głównie nie parobków lecz oficyjalistów, zajęło się już w roku 1859 ówczesne Towarzystwo Rolnicze Królestwa Polskiego, które na ogólnem zebraniu członków w roku tym uchwaliło przyjęcie wniosku członka swego Kretkowskiego, by przy Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem, jako instytucyi obywatelskiej, założonem zostało stowarzyszenie emerytalne dla pracowników wiejskich. Według tego projektu każdy obywatel miał płacić 6% od wypłacanej pensyi do kasy Towarzystwa Kredyt. Ziem., gdzie miały zostać zaprowadzone konta i książeczki na imię każdego służącego, na wzór takichże w kasach

oszczędności. Emerytura liczyć się miała już za 20 lat służby, ale w jednem miejscu obowiązkowo i w takiej wysokości, jaką płacę pobierał pracownik w przeciągu ostatnich trzech lat.

Służący oddalony ze służby lub opuszczający ją przed wysłużeniem 20 lat tracił prawo do emerytury, chyba, gdyby opłacał wkłady ze swych funduszów, miał prawo do emerytury, choćby zmieniał miejsce.

Fundusze tworzyć się miały z wkładów, kar, procentów i z przechodzących na rzecz kasy wkładów w razie śmierci, wydalenia ze służby uczestnika, lub opuszczenia jej dobrowolnie przed 20 rokiem służby. W razie braku funduszów po latach 20-tu kiedy miały zostać wypłacone pierwsze renty, deficyt, gdyby się okazał, miało pokryć Tow. Kred. Ziem. z funduszów zapasowych. Niestety, projekt powyższy Kretkowskiego, będący jedną z licznych gałązek wawrzynu dawnego Towarzystwa Rolniczego, nie wszedł w wykonanie wskutek następnych wypadków politycznych i zamknięcia Tow. Rolniczego.

W roku 1876 ziemianie lubelscy przedstawili do zatwierdzenia władzy nowy projekt kasy emerytalnej, który jednak również sankcyi prawodawczej się nie doczekał. Pomimo tego nie zaniechano nowych prób. Powołana do życia z łona członków Muzeum Przemysłu i Rolnictwa tak zwana «delegacyja rolna» zajęła się tą sprawą i opracowała w r. 1889 nową ustawę kasy emerytalnej, oznaczając rb. 15 jako minimum pracy rocznej dającej prawo należenia do stowarzyszenia. Wkłady wynosić miały 10% rocznie od uposażenia, pensyje emerytalne miały być ustosunkowane do liczby lat uczestnictwa w kasie. Po latach 20-tu dostawać miał służący rocznie 30% sumy osiągniętej ze skapitalizowania jego rocznej składki po 35 latach zaś całe 100% tej sumy, obrachowanej w stosunku 6% rocznie w przeciągu całego czasu jego uczestnictwa. Jak wiadomo i ta ustawa w życie nie weszła. (dok. nast.)

Wnioski Stowarzyszonych

na zebraniu wyborczem w piotrkowskiej Dyrekcyi Szcz. Tow. Kred. Z-go.

I

Wnioski p. Wm. Łoskowskiego, rozpatrzone w Stowarzyszeniu Rolniczem:

1) Stowarzyszeni gubernii piotrkowskiej wyrażając uznanie i podziękowanie Władzom Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, za rozpoczęcie prac nad powiększeniem norm pożyczek, przez podwyższenie taryfy szacunkowej z 1898 r., upraszają Władze, aby przemianę przepisów taksowych i taryfowych projektowanej zwyżki, raczyły wprowadzić w życie jak najrychlej.

Opierając wniosek ten na historycznem znaczeniu Towarzystwa, którego celem od czasu założenia w 1825 r. było zawsze wspomaganie większej i średniej własności ziemskiej w kraju naszym, racyjonalnym długoterminowym kredytem rolnym, wnioskodawcy są zdania, że wskutek podwyższenia ceny wartości ziemi, obecne taryfy szacunkowe są za nizkie, i szacunek otrzymany przy ich stosowaniu znacznie jest niższy, od rzeczywistej i sprzedażnej wartości dóbr.

W gubernii piotrkowskiej przeciętny majątek, dobrze zagospodarowany, posiadający odpowiedni inwentarz i własny opał, oraz glebę w równym stosunku zaliczoną do kl. II, III, IV i V, przedstawia wartość sprzedażną włóki rb. 3000—4000, gdy tymczasem oszacowany według obowiązującej taryfy, szacunek włóki uczyni rb. 2007 k. 80, a pożyczka udzielona do 1/2 szacunku wyniesie rb. 1003 k. 90 na włókę, czyli, że szacunek wynaleziony drogą szczegółowej taksy, dosięga zaledwie do 2/3 rzeczywistego szacunku, a pożyczka mieści się nie w połowie lecz w 1/3 części tegoż szacunku.

Naturalne więc zbliżenie taryfy szacunkowej do rzeczywistej wartości i ceny ziemi, dostatecznie odpowie sprawiedliwości i ogólnemu życzeniu stowarzyszonych, jeżeli takowa będzie podwyższona do 50% dla wszystkich klas użytków rolnych. Obciążenie bowiem włóki projektowaną zwyżką pożyczki do rb. 1509 k. 35 stanowi zawsze dobre ryzyko dla wierzycieli, resp. dla posiadaczy listów zastawnych, ponieważ dochodność ziemi zapewnia zdolność płatniczą stowarzyszonych pod względem regularnego wnoszenia rat.

W obecnej chwili dobra ziemskie w Król. Pol. obciążone są pożyczką 139.520.215 rb., a w razie powiększenia pożyczek o 50%, czyli o 69.760.107 rb., pożyczka wynosiłaby 209.280.321 rb. Dla naszej zaś gubernii, której 826 dóbr posiada 11.626.850 rb. pożyczek, przy podwyższeniu taryfy o 50% stowarzyszeni mogliby dobrać 5.813.425 rb.

Mając na uwadze, że ziemianie nasi, fundusz ten z otrzymanych pożyczek, użyliby na spłatę długów hypotecznych, bankowych, wekslowych etc., od których z kosztami płacimy 10% rocznie i więcej. Obciążywszy hypoteki w całym kraju pożyczką 69.760.107 rb. płacilibyśmy według dzisiejszej stopy % łącznie z amortyzacyją 3.836.858 kop. 85 rat rocznych; ale jednocześnie konsolidując ową dziesięcioprocentową pożyczkę prywatną na powiększone Tow. zyskalibyśmy na tej operacyi 3.139.152 rb. rocznie, któreby się bardzo przydały cierpiącemu na anemiję finansową rolnictwu.

Jestto poważna cyfra, która daje nam impuls do wyrażenia nagłości wniosku, z uwagi na przeświadczenie, jakie przez podniesienie pożyczek, z ekonomiczno-społecznego punktu widzenia, rolnictwo nasze osiągnie korzyści, a mianowicie:

a) Zabezpieczy stowarzyszonych od wysoko procentowych i krótkoterminowych długów.

b) Wstrzyma podaż dóbr przeznaczonych na parcelacyję, czego następstwem będzie zwyżka ceny ziemi, wobec gorączki nabywania gruntów przez włościjan.

c) Obciążenie zwiększoną pożyczką dóbr, wywoła ruch sprzedaży, umożliwiając tym sposobem ludziom fachowym, z mniejszemi kapitałami, nabywanie takowych, tembardziej, że i stempel alienacyjny ulegnie zniżce.

d) Da możność stowarzyszonym skierowania większych funduszów na cele melijoracyjne.

e) Wreszcie będzie niejako pokrzepieniem moralnem upadającego na duchu i energii ziemiaństwa, którego szeregi pod wpływem ciężkich warunków egzystencyi—coraz więcej ulegają zmniejszeniu.

2) Celem ujawnienia stosunku kredytowego Stowarzyszonych do Towarzystwa, wnioskodawcy proszą, aby w kwitach ratowych były wprowadzone dwie rubryki: a) jaka pożyczka udzieloną została na dobra, b) jaka w chwili wydania kwitu pozostaje do umorzenia. Odnotowanie powyższych cyfr nie przeciąży pracą urzędników buchalteryi, a stowarzyszonym da możność oryjentowania się, jakie saldo rachunku Towarzystwa ciąży na dobrach.

3) Aby przy żądaniach przyznawania nowych pożyczek, lub przy przeprowadzeniu konwersyi pożyczek nieumorzonych, nie wymagać zeznawania aktu przystąpienia, jak również uchylić przepis dotyczący wydawania wypisów i wykazów hypotecznych przy czynnościach egzekucyjnych.

II

Wnioski p. Józefa Jeziorańskiego z Byków.

1) Stowarzyszeni proszą, ażeby komisyje rewizyjne, w moc § 26 ustawy działające, powołane były na 2 lata z góry, z prawem dokonania sprawdzania rachunków w przeciągu 7 dni, poprzedzających wybory.

2) Dozwala się stowarzyszonemu zaciągnąć pożyczkę wyżej oprocentowaną, niż wydać mu się mające listy zastawne. Przewyżka procentu służyć może za ubezpieczenie większych zaliczeń, a zwłaszcza kredytu krótkoterminowego na pokrycie różnicy kursu przy zaciąganiu pożyczki udzielić się mogącego. Przewyżka procentowa, na ten cel nieużyta, kapitalizować się będzie na wzmocnienie umorzenia.

3) Wartość nieruchomości, należących do Towarzystwa, włączona zostanie do funduszu rezerwowego, nie wchodzi jednak w rachunek przy ewentualnem wydzielaniu części przypadającej stowarzyszonemu, występującemu z Towarzystwa.

4) Pożądane są przepisy osnowy następującej:

a) Dobra zaciągające pożyczkę nową lub dodatkową, wnoszą przy każdej z pierwszych 20-tu rat półrocznych po 1/10% a ogółem 2% od tejże pożyczki na utworzenie funduszu rezerwowego, które wejdą całkowicie do ogólnego zasobu, lecz na rachunek dóbr je wnoszących zapisane będą. Wkłady te wolno stowarzyszonemu wnieść w skróconych terminach. Dobra, biorące pożyczkę odnowioną, wolne są od powyższego wkładu.

b) Takaż sama ilość 2% od pożyczki zahypotekowanej rozpisaną zostanie z posiadanego funduszu rezerwowego między wszystkie dobra obecnie stowarzyszone, i na równi z pozostałą częścią funduszu rezerwowego uważaną będzie jako zasób ogólny.

c) Wszelki przelew dochodu do funduszu rezerwowego (§ 260 ust. Tow. Kr. z dn. 28-go czerwca 1900 r.) rozpisany będzie na przyszłość pro rata pożyczki między dobra poszczególne. Wartość nieruchomości Tow-a, oraz ruchomości do użytku jego służących, nawet w razie ich włączenia do funduszu rezerwowego, nie mogą być rozpisane między poszczególne dobra.

d) W razie, gdy dobra w zupełności umarzają pożyczkę w czasie, kiedy fundusz rezerwowy nie dosięga jeszcze ustanowionej normy, część jego na dobra poszczególne rozpisana pozostaje w zasobie ogólnym. Lecz dobra umarzające lub spłacające w zupełności pożyczkę przy pełnym funduszu rezerwowym mają prawo do otrzymania części nie rozpisanej z pierwszeństwem przed częścią, przeznaczoną na zmniejszenie rat stowarzyszonym, lub pokrycia za nią kosztów konwersyi w kolei umarzania. Przy częściowem wykreślaniu z hypoteki wierzytelności Tow-a nie daje się dłużnikowi żadnego udziału z funduszu rezerwowego (ust. m. Warsz. § 52).

e) Pozostała przewyżka funduszu rezerwowego po nad ustanowioną normę służyć będzie na zmniejszenie rat stowarzyszonym, lub na pokrycie w całości lub części kosztów konwersyi (§ 262 ust.).

f) Kapitał rezerwowy Tow-a zarówno w części rozpisanej, jakoteż i nierozpisanej, stanowi wspólną własność wszystkich stowarzyszonych. Przypadająca każdemu z nich część kapitału uważana jest za zabezpieczenie zobowiązań, przyjętych przez Tow-o i przechodzi z samego prawa na nabywcę dóbr stowarzyszonych, łącznie z prawem własności dóbr. Władze rozporządzają funduszem rezerwowym w myśl ustawy, bez żadnego ograniczenia, nie czyniąc żadnej innej różnicy między fnnduszem rozpisanym, i nierozpisanym, prócz spłaty udziału rozpisanego dla stowarzyszonych wybyłych z przewyżki funduszu rezerwowego, tj. wtedy jedynie, kiedy nastąpić ma obowiązkowy rozdział przewyżki.

Sprostowanie.

W № 22 «Tygodnia», w sprawozdaniu z zebrania przedwyborczego do Tow. Kred. Z., wkradły się dwie pomyłki, które niniejszem Redakcyja prostuje, a mianowicie:

W kwestyi powstania Tow. Ubezpieczeń «Snop» referował radca komitetu *B. Skórzewski* a nie Skrzyński. Radca zaś Wierzchlejski nie doradzał wcale organizacyi na wzór Landszafty pruskiej, jak wnioskować by można z powołanego wyżej sprawozdania, gdyż odpowiadając na zarzuty kosztownej administracyi w porównaniu z Landszaftą pruską, powiedział: «*Przyznaję, że administracyja jest kosztowna, ale wynika to z organizacyi i tylko zmiana jej mogłaby zmniejszyć koszta, może nawet do rozmiarów Landszafty; pewny jestem jednak, że z tak radykalnym wnioskiem, bardzo wątpliwej wartości, nikt nie wystąpi, a przedewszystkiem ja tego zalecać nie będę; nie zapominam bowiem, że organizacyja obecna trwa od roku 1825!..*»

Ś. † P.

b. Biskup dyecezyi naszej,

J. E. ks. Aleksander Bereśniewicz,

zmarł w Włocławku przeżywszy lat 79, w czem kapłańskiego powołania lat 56.

Ś. p. biskup Bereśniewicz zajmował stanowisko biskupa dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej od r. 1883. Dzięki Jego zabiegom odnowioną została katedra włocławska, wybudowany gmach konsystorski i rozszerzone seminaryjum. Za staraniem też zgasłego biskupa otwarty został, etatem oznaczony, nowicyjat przy zgromadzeniu O. O. Paulinów na Jasnej Górze. W 1897 roku Dostojny Pasterz dyecezyi obchodził 50-letni jubileusz kapłaństwa. Dziś towarzyszy Mu do grobu szczery żal dyecezyjan i podległego Mu duchowieństwa.

Kronika Piotrkowska.

— **Ogólna cyfra ludności** Piotrkowa w r. 1091 wynosiła: stałych mieszkańców 25,923, niestałych 9,533—razem 3,5456. W tem mężczyzn 17,691 i kobiet 17,765.

— **Ruch ludności.** W Piotrkowie według urzędowych danych w ciągu 1901 r. urodziło się 1453 osób; w tej liczbie: katolików 877, prawosławnych 42, ewangelików 24, żydów 510. Z powyższej liczby, urodziło się chłopców 734, dziewcząt 719; zmarło chłopców 365, dziewcząt 349. Zmarło w tym czasie ogółem osób 714, w czem katolików 538, prawosławnych 21, ewangelików 19, żydów 136.

— **Ślubów** w roku 1901 w m. Piotrkowie zawarto 296, z czego między katolikami 187, prawosławnymi 13, ewangelikami 5, żydami 91.

— **Z gimnazyjum.** Lekcyje w klasach 1 do 7 miejscowego gimnazyjum męzkiego skończone zostały w d. 2 b. m. Tegoż dnia rozpoczęły się egzaminy w klasie wstępnej, nazajutrz zaś d. 3 b. m. ustne w klasie 8-ej, do których dopuszczono 24 abituryjentów. Trwać one będą do d. 21 b. m., w którym to dniu rozdane będą patenty.

— **Feryje sądowe** w tutejszym sądzie okręgowym rozpoczęły się od dnia 2 b. m. i trwać będą jak zwykle 3 miesiące tj. do dnia 2 września. Przez ten czas odbywać się będą tylko 2 posiedzenia sądzące wydziału cywilnego i 2 karnego. Wydział cywilny zasiadać będzie we wtorki i piątki.

— **Wywłaszczenie.** Za 29 kawałków gruntu, wywłaszczonych w obrębie m. Piotrkowa na rzecz kolejki Sulejowskiej, komisyja szacunkowa przyznała wynagrodzenie w sumie 23,800 rb. Pozostaje jeszcze do oszacowania około 80 działków, przy drodze do Sulejowa.

— **Na kursa nauczycielskie** przy miejscowej szkole Aleksandryjskiej zapisy na imię inspektora składane być winny począwszy od 14-go lipca nowego stylu r. b., z dołączeniem świadectwa o ukończeniu kursu szkoły miejskiej, lub innej tegoż zakresu, metryki i świadectwa pochodzenia. Kursa są roczne. Początek wykładów w 2 września n. st.

— **Z sądu.** W dniu 28 maja r. b. osądzoną została w tutejszym sądzie okręgowym sprawa karna za systematyczne znęcanie się w ciągu dni kilku, w osadzie młynarskiej «Kocielizna», nad służącymi Stanisławem i Katarzyną Bieleckimi, celem wydobycia z nich przyznania się do winy kradzieży 230 rb. zaginionych Antoniemu Turkowi, bratu właściciela pomienionej osady, Piotra Turka. Na ławie oskarżonych zasiedli: Piotr, Antoni i Mateusz Turkowie, Antoni Sobociński, Józef Resler i Wojciech Kapica.

Z wyjątkiem Mateusza Turka, wszyscy skazani zostali na ciężkie roboty, z pozostawieniem wszystkich praw i przywilejów: Sobociński na lat 3, pozostali na lat 6.

— **Uczczenie pamięci.** W tych dniach została umieszczoną w nawie głównej miejscowego kościoła ewangelickiego tablica marmurowa, poświęcona pamięci zmarłego w roku przeszłym *d-ra Teofila Rontalera*, ufundowana staraniem i kosztem serdecznych przyjaciół zmarłego. Pozostałe rb. 19 k. 50 ze składek dobrowolnych, na powyższy cel zebranych, zostały złożone w redakcyi «Tygodnia» na wpisy dla niezamożnych uczniów tutejszego gimnazyjum z uwagi, iż ś. p. dr. Rontaler był wychowańcem tegoż gimnazyjum i przez długi szereg lat lekarzem szkolnym, serdecznie oddanym ukochanej przez siebie młodzieży.

— **Przypominamy,** że dziś, w niedzielę, odbędzie się przedstawienie amatorskie na rzecz Towarzystwa Dobroczynności zorganizowane. Wystąpi w niem około 30 osób, które drogi swój czas składają na ołtarzu miłosierdzia. Jest nadzieja, że publiczność poprze szlachetne usiłowania Szanownych amatorów.

— **Wyścigi.** Dziś w niedzielę, o godzinie 3 po południu odbyć się mają na miejscowym terze tutejszego Tow. Cyklistów — *doroczne wyścigi wiosenne*, złożone z 6-ciu biegów: wstępnego, piotrkowskiego, turystów, głównego, prowincyjonalnego i pocieszenia. Wyścigi, na które zaproszeni zostali najlepsi jeźdźcy sąsiednich klubów i warszawskiego klubu, zakończy ogólne corso. Oby tylko dopisał stan pogody!..

— **Podziękowanie.** Szanownym państwu Jordanom Kańskim, za starania podjęte przy urządzeniu przez nich przedstawienia amatorskiego wraz z koncertem w dniu 31 maja r. b. na dochód Straży Ogniowej Ochotniczej w Piotrkowie, wszystkim amatorkom i amatorom, którzy łaskawie przyjęli udział w temże przedstawieniu i koncercie, reżyserowi p. Lesser, orkiestrze amatorskiej, pani Juljuszowej Abramson za łaskawe wypożyczenie fortepjanu, oraz wszystkim osobom, które bądź pracą swą, bądź materyjalną pomocą przyczynili się do uskutecznienia przedstawienia, Zarząd Straży ogniowej niniejszem składa serdeczne podziękowanie.

Za prezesa Zarządu *J. Konopacki.*

— **Teatr.** Do Wodewilu zjechało Towarz. dramatyczne p. Ratajewicza, które dawać będzie przez lato przedstawienia złożone przeważnie z wodewilów, lekkich komedyj i sztuk ludowych. Pierwsze przedstawienie, na którem byliśmy, wypadło wcale nieźle.

— **Z Cyrku.** Od dwóch tygodni przeszło bawi u nas cyrk... «austryjacko-węgierski» p. Andreé. Cyrk posiada konie dobrze tresowane, paru «muzykalnych ekscentryków», woltyżerów, woltyżerki, dość wyćwiczonych w sztuce fikania kozłów skoczków i t. d.; numery ciągną się nieco ospale i jeżeli publiczność dość licznie odwiedza cyrk. to można to przypisać tylko szeregowi walk t. z. szwajcarskich i francuzkich na arenie przez wcale pokaźne firmy tego fachu: jak George Voss, Ernesto Kernando, Popławski i Ali dal Gorub.

Piotrków dawno nie oglądał tyle nacyi naraz. Czterech atletów; z tych Voss niemiec wstrętnych rozmiarów. Ernesto Kernando indus z tatuowaniem na ręku, kłaniający się w sposób zdradzający jego rasę, Ali dal Gorub oprócz imienia i kamizelki nie posiadający w sobie nic tureckiego i Popławski o świetnie wyrobionych muskułach i żelaznych iście agatowych zębach, w których po cztery pudy z łatwością dźwiga.

Szereg zapasów zaczął p. Popławski z Vossem walką Szwajcarską, w której ten ostatni dwukrotnie był przewrócony i stanowczą odniósł porażkę.

— **Bransoletka,** łańcuszek, paczka haftów i binokle, znalezione i w różnych czasach oddane do naszej redakcyi, a dotąd nieodebrane, o ile nie znajdą właścicieli do d. 1 lipca, zostaną sprzedane na dochód Tow. Dobr.

— **Z parcelacyi.** Wedle wykazu pomieszczonego przez p. St. Dzierzbickiego w «Gazecie Rolniczej» w gub. piotrkowskiej w ciągu całego okresu działalności banku włościańskiego włościanie kupili 49,494 mórg czyli na 100 mórg ogólnej przestrzeni 2,45%, z czego na rok 1900 wypada 6,254 mórg, czyli 0,31%.

Ogólna liczba pożyczek w tymże roku wyniosła 38, na 598 osad, ogólnej przestrzeni 2,305 dziesiatyn. Szacunek bankowy powyższej ziemi wyniósł 327,060 rb. cena kupna 363,082 rb., pokryta pożyczką bankową w kwocie 265,185 rb. i dopłatą włościan w kwocie 97,897 rb.

Pożyczek banku włościańskiego ciążących w d. 1 stycznia 1901 r. na gruntach nabytych przez włościan za pośrednictwem banku było na 1,842,002 rb. nieumorzonych na 279 pożyczek obciążających 25,366 dziesiatyn, których cena kupna wyniosła 2,637,754 ruble.

W poszczególnych powiatach pożyczki te obciążają własność włościańską w następującym porządku: w pow. łódzkim ciąży 13 pożyczek na 85,711 rb., w będzińskim 14 na 89,911 rb., w częstochowskim pożyczek 20 na 199,066 rb., w łaskim 29 na 220,328 rb., w brzezińskim 42 na 250,541 rub., piotrkowskim 44 na 295,373 rb., rawskim 44 na 344,017 rb. i radomskowskim 54 pożyczek na 357,051 rubli.

— **Z pośród Listów Zast. prowincyjonalnych** wedle notowań «Gazety Losowań», Łódzkie pięcioprocentowe nie dały powodu do większych obrotów z powodu niedostatecznego zaofiarowania. Niemniej zmalały tranzakcyje $4^{1}/_{2}$% Łódzkiemi, któremi mniej się interesowano. Więcej natomiast zajmowano się innemi Listami prowincyjonalnemi, jak Piotrkowskiemi, Kieleckiemi, Radomskiemi, Łomżyńskiemi, Siedleckiemi i Suwalskiemi — po wciąż drożejących kursach.

— **„Zachęta” na prowincyi.** Pan Austen podniósł niedawno projekt urządzenia przez warszawską Zachętę Sztuk Pięknych rocznych wystaw czasowych w 9 miastach gubernijalnych oraz w Łodzi i Częstochowie. Myśl bardzo trafna i widocznie podobała się członkom Tow. Z. S. P., jeśli dziś już urządzono taką wystawę w Łodzi. Z tej racyi «Kuryjer Sosnowiecki» domaga się, by i Sosnowiec został zaliczony do miast, w których będą takie wystawy urządzone.

— **W Tuszynie** wynikł silny pożar w nocy z 30 na 31 maja. Ogień powstał w zabudowaniach wdowy Pokorskiej przy ulicy Tylnej, zniszczył trzy posesyje. Sikawki w najbardziej stanowczej chwili odmawiały działania, a niezorganizowana pomoc niewiele zrobić była wstanie.

— **W kopalni „Saturn”** w ubiegłą sobotę d. 31 z. m. nastąpił wskutek przypadkowego upuszczenia lampy przez jednego z górników wybuch magazynu materyjałów wybuchowych. W kopalni znajdowało się wówczas, jak piszą pisma warszawskie, 150 robotników. Dyrektor kopalni p. Kondratowicz objął w jednej chwili kierunek akcyi ratunkowej i spuścił się do kopalni. Po chwili wydobyto go omdlałego. Wydobyto 8-iu górników uduszonych; znaczną część robotników zdołano uratować.

— **Pożar.** W nocy z d. 28 na 29 maja, poprzedzającej uroczystość Bożego Ciała spłonęło we wsi Kamyku, powiatu łaskiego 12 chałup, 2 stodoły i kilka chlewików. Gdyby nie ratunek i pomoc nadeszłych z Konopicy i Rychłocic sikawek, cała wieś i folwark poszedł by z dymem. Ogień powstał z papierosa palonego w stodole.

† Dnia 3 b. m. zmarł w Grodzisku wybitny pedagog, utalentowany literat, poważny myśliciel **ś. p. Adolf Dygasiński.** W literaturze, w której zajął wybitne, a zupełnie oryginalne stanowisko, śmierć jego wytworzy lukę niezapełnioną — tym, co go znali bliżej, przyjaciołom dla których umiał być prawdziwym przyjacielem, śmierć zacnego człowieka sprawi ból serdeczny. Niechaj mu ziemia będzie, o tyle lekką, o ile ciężkim był pracowity jego żywot.

— **Przypominamy, że nadszedł termin odnowienia półrocznej i kwartalnej prenumeraty.**

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany

— Wikaryjusz parafii Busko w pow. stopnickim, ks. Kazimierz Mazurkiewicz, przeniesiony został do parafii Czeladź w pow. będzińskim.

Z DALSZYCH STRON.

— **Program wystawy kucharsko-spożywczej** w Warszawie przedstawia się jak następuje: Oddział I. Sztuka kucharska: wszelkiego rodzaju potrawy, konserwy, konfitury i ciasta, różne kuchnie i konkursy kuchen i potraw. Oddział II. Cukiernictwo, piernikarstwo i piekarstwo. Oddział III. Spożywczy: wędliny, mięsa, ryby, nabiał i jego przetwory, mąki, kasze, warzywo, owoce i przetwory z nich, zwierzyna, drób i wszelkie produkta spożywcze,

a także korzenie i przyprawy. Oddział IV. Napoje: wódki, nalewki, piwa, miody, wina naturalne i owocowe, napoje gazowe, wody stołowe. Oddział V. Środki pomocnicze: zastawy stołowe, urządzenia, naczynia kuchenne i bufetowe, ozdowy, bielizna, szkło. Oddział VI. Informacyjny: tablice poglądowe, statystyczne, cenniki porównawcze, literatura spożywczo-kulinarna, wzory i ryciny, surogaty, hygijena spożywcza, ulepszenia techniczne w kuchni, spiżarni i lodowni, zbiory etnograficzne naczyń i narzędzi.

Wystawa będzie urządzoną w «Dolinie Szwajcarskiej». Ceny miejsc dla przedmiotów wystawionych ustanowiono: za stopę kwadr. otwartego placu 30 kop., za stopę w drewnianych pawilonach komitetu 70 kop. i w budynkach murowanych 1 rub. Wystawa ma na celu przedewszystkiem nawiązanie stosunków między wytwórcami a spożywcami i ułatwienie wsi zbywania swych produktów w mieście. Zainteresowanie się tą wystawą ogółu może przynieść wielce pożądane owoce.

— **Z „kraju bojaźni Bożej".** Urzędnicy towarzystwa akcyjnego *„Johann Faber"* w Norymberdze, którzy wobec bojkotu towarów niemieckich zwrócili się do kupców polskich z przedstawieniem, że ich fabryka nie jest pruską, lecz bawarską i nie pochwala polityki antypolskiej rządu pruskiego, zostali wydaleni, na mocy uchwały rady nadzorczej towarzystwa.

Rozkład Letni pociągów na stacyi Piotrków

od dnia 18 Kwietnia (1 Maja) 1902 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 29 maja (11 czerwca) w Piotrkowie przy ul. Nowogrodzkiej w domu Goldherszów na sprzedaż mebli, samowarów i t. d. od sumy 102 rb.

— 27 maja (9 czerwca) we wsi Cekanów w gminie Krzyżanów, na sprzedaż owsa i kartofli, od sumy 358 rb.

— 20 czerwca (3 lipca) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż trzech placów położonych przy ul. Olgińskiej i oznaczonych № 5, 6, 7, od sumy 500 rb., każdy.

— 28 maja (10 czerwca) w m. Łodzi, przy ul. Dzielnej pod № 18, na sprzedaż win i t. d., od sumy 1051 rb.

— 11 (24) czerwca w urzędzie gminy Góra w Nowem-Mieście w pow. rawskim, na 3-ch letnią dzierżawę dochodów z rzeźni w Nowem-Mieście, od sumy rocznej 458 rb., in plus.

— 10 (23) czerwca w magistracie m. Piotrkowa na dzierżawę: 1) brukowego, targowego i jarmarcznego od sumy rocznej 3705 rb. 2) dochodu 2 rzeźni miejskiej, od sumy rocznej 9637 rb. 17 kop.

— 4 (17) czerwca w Sosnowcu w domu Wilhelma Szwarca, na sprzedaż mebli, od sumy 107 rb. 26 kop.

CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego".

Z B O Ż A	Łódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszenica wyborowa	6.10—7.20	6.35—6.65
„ średnia		
Żyto wyborowe	4.20—5.00	4.40—4.70
„ średnie		
Jęczmień browarny	4.70	4.00—4.45
„ na kaszę	4.20	
Owies wyborowy	3.80—4.60	3.90—4.20
„ średni.		
Groch warzelny	9.00	—
„ pastewny	6.70	—
Proso	—	—
Gryka	4.70	—

O G Ł O S Z E N I A.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 40 powieści p. t.
«O MILIJONY».

Redaktor i Wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

— Tak panie, jestem bardzo blizką krewną Julci, jestem jej siostrą.

— Siostrą! zawołałem, siostrą! I pani potrafiłaś żyć, nie widząc nigdy dziecięcia swej siostry, nie znając go nawet? Cóż za natury, co za serca miałyście obie, ty pani i moja matka? O! widzę teraz, rozumiem wszystko. Wyście były kobiety krwi, ale nie serca, samice ale nie matki! I trzebaż nieszczęścia, że mój biedny ojciec, mój zacny ojciec, wziął żonę z takiej rodziny! Owładnęła mną nadzwyczajna egzaltacyja, jakieś niezdrowe, mroczące mi umysł uniesienie, gorączka widoczna, skutek zapewne walki, jaką stoczyłem przed chwilą na ulicy. Byłem tak rozgniewany na cień mej matki, może w tej chwili pływający na promieniach srebrzystych miesiąca, na Meyerową, tak rozgoryczony, że czułem, jak mi łzy cisną się do oczu. Meyerowa milczała przez chwilę, jak gdyby chciała dać mi czas do uspokojenia się, potem swym smutnym, cichym, melancholijnym głosem, tak harmonizującym z całem naszem otoczeniem, rzekła:

— Nie sądź pan nas tak surowo, ani mnie, ani Julci. Co do mnie, nie byłam rodzoną siostrą pańskiej matki. Miałyśmy jedną matkę, ale nie jednego ojca...

— Więc pani z domu nie jesteś Chrzanowska?

— Nie.

— A jakież nosiłaś nazwisko?

— O! niech się pan tem nie łudzi. Niech pan jedzie do Anglii, niech pan odbiera majątek prawnie panu przynależny.

— Chcę to właśnie uczynić i w tej kwestyi muszę się z paniami porozumieć. Co pani myśli z sobą zrobić?

— Nie wiem! nie wiem! do Pauliny za nic w świecie nie wrócę, bo by mię Walburg zamordował.

— Nie wiemy, co się dzieje w Paulinie i jakkolwiek nie sądzę, żeby pani mogło tam grozić poważne niebezpieczeństwo, jednakże nie jestem za tem, byś pani wracała do swego folwarku. W Kielcach niemniej nie jest dobrze siedzieć. Miasteczko jest małe, wszyscy się tu znają, a znów niepodobna, byś pani całe miesiące przebywała zamknięta w czterech ścianach. Wyjdziesz pani któregokolwiek dnia i mogą cię zobaczyć.

— Tak, wtrąciła Baumowa, wszystko to co pan doktór mówi jest prawda. Ale co robić?

— Podług mnie, odrzekłem, najlepiej by było udać się do Warszawy. Nigdzie się tak ukryć nie można, jak w wielkiem mieście. Radzę paniom zatem, nie tracąc czasu, jechać do Warszawy; ja tymczasem wyrobię sobie pasport zagraniczny, odwiedzę was w stolicy i puszczę się do Anglii. Tylko...

— Tylko co?—podchwyciła Meyerowa.

— Czy pani masz pieniądze? życie w Warszawie jest kosztowne...

— O to najmniejsza, odezwała się Baumowa,

to, co w tej chwili mamy, wystarczy na podróż do Warszawy i na pobyt tam przez miesiąc. Ja zresztą nie mogę ciągle siedzieć z Paulinką, muszę wracać do siebie, a wróciwszy postaram się, żeby jej na niczem w Warszawie nie brakło. Interesa tymczasem się uregulują, i sądzę, że Paulinka będzie bogata...

— Wszystko więc jest dobrze, trzeba tylko szybko i energiczne wziąć się do rzeczy. Niech panie przez jutro przygotują się do podróży, ja zamówię ekstrapocztę i każę przyjechać jej tu o jedenastej w nocy. O tej porze wszyscy w Kielcach śpią i będzie można wyjechać niepostrzeżenie.

— Więc pan z nami nie pojedzie?—spytała smutnym głosem Meyerowa.

— Nie! najprzód nie byłoby to dobrem. Mógłby nas kto zobaczyć; potem ja muszę także porobić przygotowania do podróży. Niech pani się nie lęka, zobaczymy się w Warszawie. Nim wyjadę do Anglii, wstąpię do stolicy.

— Czy pan nas tam znajdziesz? Jakże się skomunikujemy? gdzie nas szukać będziesz?

— Nic łatwiejszego. Najlepiej będzie, gdy do czasu mego przyjazdu panie stać będą w hotelu. Jest w Warszawie bardzo porządny, tani, leżący w głębi drugorzędnej ulicy hotel, nazywa się Sławiański, na Podwalu. Niech tam panie staną i czekają na mnie. Jak przybędę do Warszawy uregulujemy resztę. Pani Baumowa musi zrobić jeszcze jedno poświęcenie i nie opuszczać pani Pauliny aż do mego przybycia.

szpiegowany przez Walburga. Zresztą nic nie słyszałem, żadna wieść do mnie nie dochodziła o tem, co się dzieje w Żeleźnicy i w Paulinie. Nie chciałem nawet o tem myśleć. Ileż smutnych, bolesnych wspomnień przywiązanych było w mym umyśle do tych miejsc! Byłem tem wszystkiem mocno znużony i zniechęcony i pragnąłem jak najprędzej uciec z kraju, między nowych ludzi, i nowe widoki. Szczerze przyznaję się, że w tej mojej gorącej chęci ucieczki, milijony mego ojca grały drugorzędną rolę; przedewszystkiem chciałem uciec, odpocząć, odświeżyć serce i duszę zamroczoną tylu tragicznemi historyjami, życiem tak burzliwem i ponurem.

Nakoniec ukończyłem interes z Manelą i miałem pasport w kieszeni. Lichwiarz wypłacił mi trzy tysiące rubli gotówką, spakowałem moje rzeczy i nazajutrz o świcie miałem wyruszyć do Warszawy. Uczułem się dziwnie szczęśliwy, dziwnie rzeźki i swobodny. Wieczorem obszedłem cały ogród i cały mój dom, żegnając się z nim i ze wspomnieniami, jakie tu zostawiałem może nazawsze. Zabrałem ze sobą miniaturę matki, listy ojca, gazetę, w której było owe fatalne doniesienie o rozbiciu się statku «Melbourne» i pożegnałem się ze wszystkiem. Ileż ja tu dni przeżyłem, mój Boże! dni smutnych, mrocznych, a jednak cichych i spokojnych. Rzucałem się w wir nowych przygód, nowych walk, Bóg wie dokąd mię mogących zaprowadzić.

Gdym się nad tem wszystkiem zastanawiał, przyszła mi myśl do głowy, żeby dobrze było zabrać

— Nazwisko?.. nosiłam... panieńskie mej matki nazwisko.

Spuściła głowę i wpatrzyła się w blask kolisty od lampy, padający na biały obrus stołu. Zrozumiałem wszystko. To są kobiety krwi i ciała, to są istoty, które leciały do miłości, jak ćmy do świecy i jak ćmy opalały sobie w niej skrzydła i ginęły. To rasa taka, to namiętność wcielona. Wszystkie musiały upadać i upadały—nawet moja matka!

Właśnie teraz, przed całą tą Orlandową awanturą, w jaką rzucił mię artykuł «Daily News», studyjowałem bardzo usilnie kwestyję dziedziczności. I oto miałem przed sobą żywy, uderzający, niezaprzeczony przykład takiej dziedziczności pewnych skłonności i usposobień. I czyż te kobiety, rzucające się na oślep w ramiona pierwszego lepszego pięknego mężczyzny, czyż te kobiety były temu co winne? Czyż na te jawnogrzesznice nowoczesne śmiałby kto rzucić kamieniem? Czyż one mogły roztworzyć swe żyły i wypuścić wszystką krew ze swych pięknych ciał, tę krew, która wrzała w nich ukropem i szemrała im ciągle słowa namiętnych uczuć i namiętnych uniesień?... Teraz wszystko rozumiałem, rozumiałem nawet moją matkę, która rzuciła dziecko, jakby rzuciła najdroższe rzeczy, byle tylko oddać się mężczyźnie, który budził jej krew, jej instynkt, jej namiętność!.. Może wiedziała, że ją oszukują, ale chciała być oszukiwaną i dała się oszukiwać...

Tak myślałem, patrząc na Meyerową, która tymczasem dalej mówiła:

— Byłam wtedy bardzo młoda, dzieckiem prawie, kiedy się pan urodziłeś. Nie znałam cię wcale; byłam nawet przekonana, że nie żyjesz, jak była o tem przekonana twoja matka, panie Ollerton.

— Jakto? moja matka sądziła, że ja nie żyję?

— Tak. Walburg umiał ją o tem przekonać. Zresztą, zawołała podnosząc głowę z pewnem uniesieniem, czyż jest kobieta na świecie, którąby nie uwierzyła temu, co mówią usta ukochanego mężczyzny?

Potem, uspakając się nagle, dodała smutno:

— Wszystko minęło i ten mężczyzna jest dziś moim największym i pańskim także wrogiem. Wiem, że gdy pan byłeś dzieckiem, chciał pana zabrać i może zamordować gdzie skrycie, ale oparła się temu Amelka Rabbe. Była mu we wszystkiem posłuszną, ale w tym względzie nie. Biedna Amelka!

Umilkła na chwilę, jakby zbierała wspomnienia, poczem rzekła:

— I po co on pana miał zabijać? Zbrodnia ta nie była mu potrzebną od chwili, gdy mógł tylko podstępem i przy pomocy fałszerstwa ożenić się z Julcią. On lepiej zrobił. Syna swojego różniącego się od pana zaledwie o półtora roku co do lat, posłał do Anglii, udając go za dziecko pana Ollertona i on zapewne po pańskim ojcu odziedziczył majątek.

— Nie wiem, jak tam jest, bo relacyja pani nie zgadza się z relacyją gazety. Gazeta wyraźnie powiada, że dziedziczy syn z drugiego małżeństwa. Młody więc Walburg nic nie zyskał.

— Owszem, byleś pan tylko nie zwlekał z przyjazdem.

— Sądzę, że najdalej za dziesięć dni będę w Warszawie. Gdybym się jednak trochę opóźnił, niech się panie nie lękają, przybędę z pewnością.

Kobiety zgodziły się na mój projekt, bo zresztą innego nie było. Gawędziliśmy jeszcze długo w noc o rozmaitych szczegółach, o świeżych i strasznych wypadkach, w których odegraliśmy pierwszorzędne role i koło godziny pierwszej po północy pożegnałem obie kobiety.

Przy wyjściu na ulicę zachowałem wszelkie ostrożności. Na szczęście nikogo nie było, jak również przez całą, pustą zupełnie drogę do mojego domu nie napotkałem żywej duszy. Szpieg Walburga zapewne odpoczywał po poczęstunku, jaki odemnie dostał.

Dom kazałem starannie zamknąć, jak również okiennice, gdyż szczerze mówiąc, lękałem się nocnego napadu. Noc jednak przeszła spokojnie.

Nazajutrz poszedłem do hotelu Lardeli i dowiedziałem się, że mój szpieg wyjechał jeszcze wczoraj późnym wieczorem, co mię bardzo ucieszyło, dawało mi bowiem co najmniej kilkanaście godzin czasu swobodnego. Zaraz też zamówiłem ekstrapocztę i resztę dnia obróciłem na starania koło pasportu do Anglii i przewiadywaniu się o Manelę, u którego chciałem pożyczyć pieniędzy. Znalazłem faktora, który podjął się rzecz przeprowadzić i pojechał do Chęcin.

Wieczorem o godzinie jedenastej, wśród nocy ciemnej i chmurnej wsadziłem moje panie do ekstrapoczty, pożegnałem się z niemi i wyprawiłem je do Warszawy.

Zostałem sam, smutny i zamyślony wobec tych dziwnych kolei, w jakie wstąpiło moje życie, dotąd takie ciche i spokojne.

IV.

Na ciężkich, na bardzo ciężkich warunkach udało mi się uzyskać pożyczkę od bankiera chęcińskiego Maneli. Dał mi trzy tysiące rubli gotówką, a w księdze hipotecznej mego domu zapisałem mu sześć tysięcy, płatnych po dwóch latach. Gdybym w terminie właściwym tych 6,000 rs. nie zapłacił, dom mój, ogród, meble wszelkie, książki, obrazy i dwanaście mórg gruntu należącego do mnie, stawało się własnością Maneli. Powtarzam, warunki były ciężkie, ale w tem położeniu, w jakiem ja się podówczas znajdowałem, byłbym przyjął jeszcze cięższe, byle jechać do Anglii i uciec z tych stron, z tych okolic, gdzie nawet moje życie nie było bezpiecznem. Niestety! nie wiedziałem o tem, że w krajn mgły i wolności, życie to stokroć na większe narażone być miało niebezpieczeństwa.

Pertraktacyje moje z Manelą, podróże do Chęcin, spisywanie akt, zajęły mi blizko tydzień czasu. Na szczęście nic się takiego nie przytrafiło, coby mogło we mnie wzbudzić jakiekolwiek podejrzenia, że jestem